GŁOS POMORSKI

Nr. 28 — Rok 3. (GAZETA POMORSKA) **Numer pojedyńczy 200 mk.**

Redakcja i Administracja Groblowa 27/29. | **Grudziądz,** wtorek, dnia 6-go lutego 1923. | Telefon nr. **50** i **51.**

Demonstracje przeciwpolskie w Królewcu.

RZĄD NIEMIECKI PRZEPRASZA.

Gdańsk. (Tel. włas.) Poza demonstracjami przeciw Francji i Anglji, jakie urządzono w Królewcu w nocy na czwartek, odbyły się — jak obecnie donoszą do pism tutejszych — także tłumne manifestacie przeciw Polsce przed Konsulatem Polskim. Demonstraci rzucali śpiewając narodowe pieśni niemieckie, kamieniami w okna Konsulatu i wybili wszystkie szyby. Dobijano się również bramy, wybijając w niej szyby i zrywając ogłoszenia urzędowe. Powtórzyło się to jeszcze dwukrotnie. Policja starała się rozproszyć demonstrantów, którzy jednakże zawsze na nowo, rozproszeni na jednem, zbierali się na innem miejscu.

Konsulat Polski w Królewcu i wszystkie polskie placówki konsularne, na prowincji, zawiesili swoje cyznności. — Demonstranci usiłowali również wtargnąć do prywatnego mieszkania konsula polskiego, pana Merdingera.

Berlin. (AW.) Kierownik Wydziału dla spraw wschodnich ministerjum spraw zagranicznych p. Hausschild odwiedził posła Madeyskiego, wyrażając ubolewanie rządu Rzeszy z powodu wypadków królewskich i oświadczając, że rząd Rzeszy jak najostrzej je potępia.

Sprawy polskie w Radzie Ligi Narodów.

Sprawa kolonistów niemieckich. — Decyzja w sprawie pasa neutralnego.

Paryż, 3. 2. (PAT-Havas). Rada Ligi Narodów przyjęła bez dyskusji konkluzje raportu da Gamy w sprawie mniejszości niemieckich w Polsce, oddające międzynarodowemu trybunałowi sprawiedliwości powzięcie decyzji, czy z punktu widzenia prawnego sprawa podlega kompetencji Ligi Narodów, a w tym wypadku, czy stanowisko, zajęte przez rząd polski, jest zgodne z zobowiązaniami międzynarodowemi.

Z kolei Rada Ligi Narodów zajmowała się sprawami Albanji oraz sytuacją finansową m. Gdańska.

Paryż, 4. 2. (PAT-Havas). Szczegóły piątkowego posiedzenia Rady Ligi Narodów, poświęcone kwestji kolonistów niemieckich w Polsce są następujące:

Sprawozdawca Da Gama przedstawił dawniejsze propozycje zredagowane w swoim czasie przez Bourgeois i zażądał odroczenia dyskusji nad kwestją, aby w ten sposób dać Radzie Ligi Narodów możność zbadania ostatniej odpowiedzi rządu polskiego w danej sprawie. Viviani zważywszy na to, że rząd polski podniósł kwestję kompetencji Ligi Narodów, dyskutowanej w tej sprawie — opowiedział się przeciwko odrodzeniu tej sprawy, natomiast za odesłaniem jej przed trybunał międzynarodowy w Hadze, który w myśl art. 14 paktu o Lidze wyda opinję co do kompetencji Ligi w danej sprawie. P. Askenazy zapropouował, aby przedewszystkiem poddać pod głosowanie dawny wniosek Bourgeois. Na zapytanie Brantinga, czy rząd polski mogłby powstrzymać się z wydalaniem kolonistów niemieckich, aż do nowej sesji Rady Ligi, delegat polski odpowiedział przecząco, zwracając przytem uwagę, że rząd polski już od 10 miesięcy utrzymuje w zawieszeniu wykonanie decyzji o wydaleniu kolonistów. Delegat japoński Adaci poparł argumenty delegata polskiego oraz wniosek Bourgeois. Viviani ponownie wystąpił z propozycją odesłania sprawy kompetencji do trybunału w Hadze, przyczem propozycja jego spotkała się z aprobatą ze strony Da Gamy i Balfoura. Przeciwko propozycji nikt głosu nie zabierał.

Następnie posiedzenie odroczono, aby dać delegatowi polskiemu możność zbadania tekstu pytań, jakie mają być postawione trybunałowi w Hadze. Na następnem posiedzeniu — jak wiadomo — Liga Narodów uchwaliła zasięgnąć opinji trybunału w Hadze, skąd sprawa ta powróci do Ligi Narodów dla merytorycznego zbadania.

ROZSTRZYGNIĘCIE SPRAWY PASA NEUTRALNEGO.

Paryż, 3. 2. (Pat). Rada Ligi Narodów przyjęła jednomyślnie projekt rezolucji w sprawie zalecenia rządom: polskiemu i litewskiemu ustalenia władz administracyjnych w strefie neutralnej, przypadającej tym państwom prowizorycznie według linji demarkacyjnej, przyjętej przez Saurę oraz podjęcia wszelkich środków dla rozbrojenia nieregularnych oddziałów, znajdujących się jeszcze w strefie neutralnej.

Przedstawiciel Polski zgodził się na powyższe zalecenie. Przedstawiciel Litwy sprzeciwił się temu zaleceniu, grożąc użyciem siły w razie, gdyby Polska próbowała zmienić sytuację, ustaloną przez zawartą uprzednio między rządami polskim a litewskim konwencję.

Viviani zaprotestował energicznie przeciwko temu, ostrzegając uroczyście przedstawicieli Litwy, że w razie sprzeciwiania się lojalnemu wykonaniu przez Polskę zlecenia, uchwalonego przez radę ligi narodów. Litwa zostałaby wykluczona z Ligi Narodów oraz zastosowanoby wobec niej jaknajsurowsze sankcje.

ODROCZENIE SESJI LIGI.

Paryż, 4. 2. (Pat. Havas). Rada Ligi Narodów zakończyła prace, wyznaczając termin następnej sesji Rady Ligi na kwiecień.

Nota mocarstw koalicyjnych w sprawie Kłajpedy.

Kłajpeda, 4. 2. (PAT.) Specjalna komisja międzysojusznicza ogłosiła następujące wezwanie:

Specjalna komisja międzysojusznicza, wysłana przez Radę Ambasadorów, potwierdza swoją odezwę z dnia **26** stycznia b. r. i zawiadamia, iż mocarstwa koalicyjne, które w dalszym ciągu posiadają władzę nad obszarem Kłajpedy, **wystosowały** do rządu **litewskiego następującą notę:**

„Ponieważ rząd litewski ponosi wyłączną odpowiedzialność za wypadki na obszarze Kłajpedy, mocarstwa koalicyjne zażądają od rządu litewskiego użycia wszelkich środków (oprócz wysłania wojsk) w celu spowodowania w ciągu następnych 7 dni wycofania z Kłajpedy wszystkich oddziałów, które przybyły z Litwy na obszar kłajpedzki, dalej zmuszenia t. zw. rządu Simonajtisa do ustąpienia, wreszcie rozwiązania komitetu ocalenia Kłajpedy. Tymczasowy rząd, który zamierzają utworzyć mocarstwa koalicyjne, nie będzie miał w swoim składzie ani jednego z członków rządu Simonajtisa i komitetu ocalenia Kłajpedy, gdyż mocarstwa nie mogą uznać rządu Simonajtisa za wyraziciela wolnej woli ludności. Mocarstwa podkreślają, iż chcą użyć swojego autorytetu w celu przeprowadzenia decyzji w sprawie Kłajpedy na zasadach traktatu wersalskiego. Decyzja mocarstw koalicyjnych przeprowadzona będzie bez interwencji zbrojnej i nie tak, jak to uczynił rząd litewski, za co ponosi on pełną odpowiedzialność. Jeżeli w ciągu 7 dni po otrzymaniu niniejszej noty, rząd litewski nie wykona zawartych w niej warunków, państwa koalicyjne skierują sprawę przed forum Ligi Narodów bez względu na skutki, jakie sprawa ta mogłaby za sobą pociągnąć, a które to skutki mogą spowodować państwa koalicyjne do zerwania z Litwą stosunków dyplomatycznych.

Wezwanie powyższe podpisali Clinchaint, przedstawiciel Francji, Aloisi, przedstawiciel Włoch i Frey, przedstawiciel Anglji.

SOWIETY ZBYTNIO SIĘ POSPIESZYŁY.

Kłajpeda, 4. 2. (PAT.) Dziennik „Balsas" donosi, że rząd sowiecki zwrócił się do rządu Simonajtisa z zapytaniem, czy może wysłać do Kłajpedy swojego przedstawiciela. **Rząd Simonajtisa odpowiedział odmownie**

Gdańsk, 5. 2. (Tel. wł.) ***Marka polska 112—114. Dolary St. Zj. 37 000,—37 800. Mrk. polsk. 42 000,—43 000. Mrk. niem.***

PREZYDENT SIKORSKI W ZAKOPANEM.

Warszawa. (Tel. włas.) Prezes Rady Ministrów p. gen. Sikorski wyjechał na kilkudniowy pobyt do Zakopanego, oficjalnie dla wypoczynku. Wiadomo jednak nieoficjalnie, że bawi w Zakopanem także p. Witos i inni przywódcy frakcji sejmowych, z którymi p. Prezydent prawdopodobnie, jak raz już dawniej, odbywać będzie narady.

Z RADY MINISTRÓW.

Warszawa. (Pat.) Najbliższe posiedzenie Rady Ministrów odbędzie się w poniedziałek, dnia 5-go lutego. Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusji w sprawie reformy rolnej oraz sprawa nowej ustawy o uposażeniu urzędników państwowych.

Francuzi w Zagłębiu.

PROTEST FRANCJI PRZECIWKO NOWYM UCHYBIENIOM NIEMIECKIM.

Berlin, 4. 2. (Pat.) Rząd francuski przedłożył ambasadzie niemieckiej w Paryżu następującą notę: Rząd francuski dowiedział się, że pociągi z koksem, pochodzące z Morawskiej Ostrawy, a przeznaczone dla wielkich pieców w Heiningen zostały zatrzymane przez władze niemieckie na czechosłowackich dworcach granicznych, wysłane na powrót do miejsca wysyłki. Postępowanie takie stanowi pogwałcenie art. 321 trakt. wersalskiego. Rząd francuski protestuje przeciwko temu naruszeniu, zastrzegając sobie odpowiednie kontrzarządzenia.

W odpowiedzi na tę note rząd niemiecki przesłał notę, który podaje jako powód powyższego kroku okupację zagłębia Ruhry i wynikłe z niej trudności w ruchu kolejowym, które doprowadziły rzekomo do konieczności ograniczenia ruchu pociągów w obrębie Rzeszy niemieckiej.

BISKUPI FRANCUSCY DO OJCA ŚW.

Paryż. (Tel.) W odpowiedzi na protest biskupów niemieckich wystosowany do papieża w sprawie obsadzenia zagłębia Ruhry, wystosowali biskupi francuscy wspólny telegram do Ojca św., w którym odpieraja zarzuty biskupów niemieckich, broniąc słusznych żądań Francji, a w końcu oświadczają, iż katolicy francuscy bardzo by nad tem ubolewali, gdyby Papież był wciągnięty do tego sporu.

GŁOS ANGIELSKI O OKUPACJI.

Londyn, 4. 2. (Pat-Havas). „Times", omawiając sprawę okupacji zagłębia Ruhry, pisze: Naród angielski chętnie przyznaje, że po tczerech latach bezowocnego wyczekiwania na odszkodowania, Francja ma słuszną podstawę do niewdania się w dalsze rokowania z Niemcami i do użycia względem nich siły. Naród angielski życzy Francji powodzenia w tej akcji.

ZNAMIENNE STANOWISKO SOCJALISTÓW NIEMIECKICH.

Düsseldorf, 4. 2. (Pat.) Na posiedzeniu tutejszej partji socjalistycznej przywódcy stronnictwa Berten i Bochuli oświadczyli, że proletarjat niemiecki nie będzie współdziałał w prowadzeniu tej gry, która się podoba wielkim przemysłowcom zagłębia Ruhry, którzy, jak podkreślili wzmiankowani mówcy, propagują obecnie hasło poddania się rozkazom, idącym z Berlina, a w roku 1918 nie cofnęli się przed myślą o rozkawałkowaniu Rzeszy.

DALSZA OKUPACJA ZAGŁĘBIA?

wać się w dostatecznej mierze i brak najróżnorodniejszych cza komisja nadreńska przesłała komisarjatowi Rzeszy w Koblencji notę, w której donosi o postanowieniu rządu francuskiego obsadzenia Offenburga i Appelweile ze względu na trudności, stawiane przez niemieckich kolejarzy przy komunikacji pociągów międzynarodowych na linji Praga—Paryż. Jak donosi dalej Wolff, dzisiaj przed południem kawalerja francuska wkroczyła do Offenburga i Appenweile.

ROZSĄDNY GŁOS AMERYKAŃSKI O FRANCJI.

New York, 4. 2. (Pat-Havas.) „New York Times" podkreśla, że okupacja zagłębia Ruhry bynajmniej nie spowodowała tych „przerażających" skutków, jakie tu i owdzie przepowiadano. Jak donosi dziennik, senator Reep otrzymał cały szereg listów, winszujących mu jego ostatniej mowy, jaką wygłosił na rzecz Francji. Podobną mowę wygłosił też w Izbie reprezentantów deputowany Lumberger, podkreślając słuszność zajęcia zagłębia Ruhry przez Francję. Mówca oświadczył m. i., że Stany Zjedn. nie powinny nietylko zachować stanowisko neutralne, ale wręcz zamanifestować swoją sympatję dla Francji. Niebezpieczeństwo może grozić wyłącznie ze strony imperalistów niemieckich. Jeżeli doprowadzi się ich do rozumu, to będzie to dobrodziejstwem nietylko dla Francji ale i całego świata. Mówca zakończył wyrażeniem nadziei, że akcji Francji uwieńczoną zostanie całkowitem powodzeniem.

PREZYDENT REGENCYJNY O POŁOŻENIU W ZAGŁĘBIU.

Essen. (Pat.) Prezydent regencyjny Brückner w Düsseldorfie odbył z przedstawicielami prasy niemieckiej i zagranicznej naradę. W ciągu konferencji przedstawił on obecne położenie aprowizacyjne i komunikacyjne w Zagłębiu Ruhry. Prezydent regencyjny przyznał, że wskutek swego oporu ludność Zagłębia Ruhry naraża się na bardzo ciężkie położenie, mianowicie w dziedzinie aprowizacyjnej z powodu strajku niemieckich kolejarzy dostawa żywności nie może odbywać się w ostatecznej mierze i brak najróżnorodniejszych środków żywności zaczyna być coraz bardziej dotkliwy. Prezydent regencyjny oświadczył, przedstawicielom prasy, że brak przedewszystkiem mleka, potatem mięso stało się przedmiotem zbytku. Prezydent regencyjny użalał się na niepatrjotyczne zachowanie się oberzystów i restauratorów niemieckich, jak również piekarzy, którzy dla Francuzów mają wszystko, sprzedawając im towary po wysokich cenach. Zaopatrzenie koni i bydła w paszę i słomę jest utrudnione. W przemyśle brak coraz bardziej surowców i niewiadomo co z tego wyniknie.

*

ROZWIĄZANIE WOJSKOWYCH ORGANIZACJI PARTYJNYCH, ALE NIE U NAS.

Rzym. (Pat.-Havas). Na propozycję Mussoliniego Rada Ministrów postanowiła rozwiązać wszystkie partyjne organizacje wojskowe faszystów, nacjonalistów i liberałów.

JESZCZE JEDNA KONFERENCJA ŚWIATOWA.

Wiedeń. (Pat.) „Neue Freie Presse" donosi z Londynu: Niezależna partja robotnicza postanowiła zwołać konferencję światową w celu omówienia sytuacji w Niemczech i na Wschodzie.

FUZJA FASZYSTÓW Z NACJONALISTAMI.

Rzym. (Pat-Havas). Dziś odbyła się pod przewodnictwem Mussoliniego konferencja przedstawicieli partji faszystów i nacjonalistów. Obradowano nad kwestją możliwości połączenia obu tych partji. Zredagowano komunikat stwierdzający, że ewentualna fuzja stronnictw byłaby pożądaną i korzystną oraz postanowiono utworzyć tymczasową centralną organizację, złożoną z sześciu faszystów i trzech nacjonalistów pod przewodnictwem Mussoliniego. Komitet ten zapewni harmonijne współdziałanie obu partji, faszystowskiej i nacjonalistycznej.

—(rt) **Baczność Sokoli!** Ćwiczenia sokole odbywają się jak następuje: **Oddział żeński** we wtorki i czwartki w gimn. żeńskim przy ul. Groblowej, dla młodzieży od godz. 6—7, druhny od 7—9. — **Oddział męski** we wtorki i piątki w szkole przy ul. Brackiej, dla młodzieży od godz. 6—7,30, druhowie od 8—10. — Wzywa się do licznego i punktualnego uczęszczania na powyższe ćwiczenia. — Nowi kandydaci mogą się zgłosić na każdej lekcji.

Zjazd nauczycielstwa.

W dniu wczorajszym odbył się w Grudziądzu na sali p. Migodzińskiego. Zjazd delegatów Pom. Okr. Oddz. „Stow. Chrześc. Narod. Naucz. Szkół Powszechnych w Polsce".

Zjazd ten poprzedziło zebranie miejscowego Koła Stowarzyszenia, które obradowało w sobotę od godz. 6 wiecz. na sali hotelu „Złoty Lew". Zebranie to zagaił prezes Kalinowski, witając przybyłych gości pp. posłów **Korneckiego i dr. Mendrysa**, poczem po odczytaniu i przyjęciu protokółu z ostatniego zebrania zab...i głos p. poseł Kornecki.

Mówca w niezwykłej jędrnym i ścisłym referacie dał obraz szkolnictwa współczesnego z tem, w jakim kierunku powinno się ono rozwijać w przyszłości. Zacząwszy od celów nauczania tj. rozwoju indywidualnego i narodowego, podkreślił referent konieczną łączność, jaka powinna istnieć między wychowaniem młodzieży a jej nauczaniem, jeśli cele nauczania mają być osiągnięte.

Po przedstawieniu prac rządu i sejmowych na polu szkolnictwa i zobrazowaniu jego stanu obecnego, ze szczególnem uwzględnieniem szkoły na Kresach Wschodnich, przeszedł mówca do ideowych zagadnień organizacji szkolnictwa i jego demokratyzacji które należy oprzeć na jednolitym ustroju szkoły w całem państwie. Szczególnie szkolnictwo powszechne należy ujednolicić. Przy tej pracy ujednolicenia wysuwa się pytanie, czy szkoła powszechna ma być dwu czy więcej klasowa? Odpowiadając na to pytanie, wypowiedział się mówca za powszechną szkołą siedmioklasową, gdyż tylko taka może należycie spełnić swe zadanie, dostarczając Państwu obywateli światłych i orientujących się w przywilejach i obowiązkach współczesnego demokratyzmu.

W końcowych słowach swego przemówienia p. poseł Kornecki, poddał rzeczowej krytyce uchwałę Rady Belwederskiej (konferencji ministrów skarbu z dn. 9-go stycznia 1923 r.), która postanowiła oddać szkolnictwo powszechne władzom samorządowym, ponieważ wychowanie tej uchwały zgniotłoby cele szkolnictwa polskiego, a w szczególności naraziłoby na szwank jego charakter narodowy, nie mówiąc już w takim stanie rzeczy o niemożliwości ujednolicenia szkół w państwie i ich sprężystej organizacji.

Drugi referat wygłosił poseł dr. **Mendrys**, w którym dał szkic historyczny idei narodowej w dziejach Polski i polskiego wychowania. Obecnie w Rzeczypospolitej rządzi zła wola, która nad narodowym charakterem szkoły, wypływającym z polskiego ducha chce przejść do porządku dziennego. W drugiej części tego referatu przedstawił mówca wychowanie dzieci polskich za czasów zaborców we wszystkich trzech zaborach, wskazując na wpływy ujemne i dodatnie jakie wywierała ówczesna szkoła. Referat p. dr. Mendrysa poparły licznymi faktami historycznymi wypowiedziany był tak pięknie, że niejednemu z obecnych lśniła łza w oku.

Obydwa referaty uznaniające się nawzajem, przyjęli zebrani licznemi oklaskami czem dali wyraz wdzięczności dla referentów.

* *
*

Zjazd delegatów Pom. Okr. Oddz. „Stow. Chrześc. Narod. Naucz. Szkół Powszechnych w Polsce" był nadzwyczaj imponujący pod każdym względem: ilościowym, jakościowym, nastrojem obrad itd. Zjazd rozpoczął się mszą św. odprawioną przez ks. prefekta Rozkwitalskiego w kościele św. Ducha, na intencję pomyślnych obrad. Bezpośrednio z kościoła udali się delegaci do sali p. Migodzińskiego, gdzie o godz. 10 zagaił Zjazd prezes okręgowy p. poseł Nowicki, serdecznem powitaniem wizytatora szkolnictwa powszechnego Kuratorjum Szkolnego Pomorskiego ks. Strogulskiego, posłów Korneckiego i dr. Mendrysa, przedstawiciela szkolnictwa średniego dyr. dr. Mianowskiego itd., dziękując delegatom za liczne przybycie i życząc obradom pomyślnych rezultatów. Powitania te poprzedził p. poseł Nowicki, odczytaniem telegramu z życzeniami Zarządu Głównego w Warszawie.

Pierwszym punktem obrad — wybór trzech komisji, których kierownictwo powierzono pp.: Zientarskiemu, Fritzowi i Spicowi. Sprawozdanie ze Zjazdu lwowskiego — z którego w swoim czasie zamieściliśmy kilka własnych korespondencji — zamiast p. Dobeckiego, złożył poseł Kornecki, podkreślając atmosferę jednolitości jaka panowała na tym zjeździe, co świadczy o olbrzymich siłach żywotnych organizacji. Sprawozdanie przyjęli obecni, bez dyskusji, długotrwałemi oklaskami.

P. poseł dr. Mendrys złożył obszerne sprawozdanie z prac obecnych i już dokonanych Sejmowej Komisji Szkolnej, które uzupełnił p. poseł Nowicki. Obydwa sprawozdania przyjęli obecni bez dyskusji, jednogłośnie, czem wyrazili swą zgodę z poglądami mówców. Po tych sprawozdaniach przewodniczący, prezes, poseł Nowicki, poddał pod głosowanie rezolucję, w której zjazd solidaryzuje się z ogólną akcją społeczeństwa polskiego i domaga się ograniczeń możliwości studjów we wyższych uczelniach dla narodowości obcych, szczególnie żydów (numerus clausus) w stosunku procentowym.

W dalszym ciągu obrad Zjazd przyjął sprawozdanie dyrekcji Stowarzyszeń w Grudziądzu złożone przez dyr. biura p. Śpica i — kasy złożone przez p. Wojanowskiego, uchwalił podwyższyć składki członkowskie w stosunku do drożyzny i potrzeb organizacji; wypowiedział się za zawarciem umowy z Poznańskim Bankiem Ubezpieczeń dla zabezpieczenia członków Stowarzyszenia od nieszczęśliwych wypadków; uznał konieczność sądowego zarejestrowania Stowarzyszenia; polecił Dyrekcji Stowarzyzenia skreślenie regulaminu i zorganizowanie samopomocy koleżeńskiej, która prowadzić będzie a) biuro porad prawnych, b) dysponować funduszem pogrzebowym, c) udzielać pożyczek, d) opłacać delegatów na zjazdy itd. Z kolei przystąpiono do uchwalenia wniosków nadesłanych przez poszczególne koła, które uprzednio rozpatrzyła Komisja wnioskowa, oraz zatwierdzono kandydatów zaproponowanych przez Komisję — Matkę na członków sądu honorowego. Jako miejscowości, które odwiedzi najbliższa wycieczka krajoznawcza uchwalono Lublin, Lwów, naftowe zagłębie borysławskie i Wschodnie Karpaty.

Przyszły Walny Zjazd delegatów odbędzie się podczas ferji Zielonych Świąt tj. 19, 20 i 21 maja br. w Grudziądzu, a rekolekcje wielkanocne w Pelplinie, w czasie, który ogłosi przez prasę Tow. Św. Józefa w porozumieniu z Zarządem Stowarzyszenia.

Zjazd delegatów Pom. Okr. Oddz. „Stow. Chrześc. Narod. Naucz. Szkół Powszechnych w Polsce, jak już to mieliśmy sposobność zaznaczyć, wykazał olbrzymią żywotność tej organizacji, obejmującej swemi sieciami cały obszar Polski, a przeciwstawiającej się swym charakterem wybitnie chrześcijańskim i narodowym, organizacji socjalistycznej, socjalisty p. Smulikowskiego, która dąży do wyrzucenia ze szkoły ducha religijnego i narodowego. Zjazd ten stwierdził ponadto, że szkoła powszechna, będąc fundamentem życia i rozwoju narodu, nie może przejść w ręce niepowołane, lecz musi być jednolicie prowadzona w całem państwie, a gwarancję pomyślnego rozwoju szkoły powszechnej może dać jedynie nauczyciel chrześcijanin i Polak, jawnie przyznający się do chrześcijaństwa i polskości, przez zorganizowanie się w „Stow. Chrześc. Nar. Naucz. Szkół Powszechnych w Polsce".

Listy z Paryża.

Paryż, 27 stycznia 1923 r.

(Od własnego korespondenta „Głosu Pomorskiego".)

WYLUDNIANIE SIĘ FRANCJI.

Francja i Niemcy. — Stan urodzin i śmiertelności. — Proponowane środki zaradcze. — Środki realne. — Niebezpieczeństwo wynarodowienia polskiego wychodźtwa.

Francja miała przed wojną 1 100 000 cudzoziemców, z których około 600 000 robotników i pracowników. Ilość ta już wtedy miała tendencję wzrastania. Po wojnie stosunki pod tym względem jeszcze się pogorszą.

Dla tego mówimy pogorszą, że nie jest dla kraju rzeczą wygodną, mieć dużo obcego żywiołu.

Dla odbudowy swoich zniszczonych prowincji, dla zasilenia mnożących się kopalni węgla, nawet mniej zyskownego pod względem kosztów eksploatacji, dla rozwoju francuskiego przemysłu metalurgicznego, który ma obecnie po przyłączeniu Lotaryngji, większe pole dla swego rozwoju, Francja długie jeszcze lata będzie potrzebowała robotników cudzoziemców i to w ilości bardzo znacznej.

Niestety własnych robotników ma Francja coraz mniej i to grozi jej stawaniem się narodem kadry, narodem fachowców, podoficerów i oficerów przemysłu i handlu.

Stopniowe i systematyczne znikanie klasy robotniczej francuskiej tłómaczy się temi samemi zjawiskami, które wywołują zmniejszenie się ludności w kraju. Francuzi są narodem, który się od pewnego czasu prawie nie powiększa. Śp. Paweł Leroy-Beaulieu, sławny ekonomista francuski, w książce swojej p. t.: „La question de la population" (kwestja ludności), wydanej w 1913 roku, stwierdza, że podczas gdy cały szereg narodów niemal podwoił się w przeciągu XIX wieku, ludność Francji od 1851 roku prawie nie uległa zmianie. W roku 1851 liczono we Francji 36 miljonów mieszkańców, w roku 1913 o 2 miljony więcej, w tem, jak powiedzieliśmy 1 100 000 cudzoziemców, z których tylko 200 000 naturalizowanych. Stałemu zmniejszaniu się śmiertelności we Francji towarzyszyło stałe zmniejszanie się liczby narodzin. W okresie 1891—1896 liczba wypadków śmierci wynosiła 23,6 na tysiąc mieszkańców. W latach 1911—1913 liczba ta spadła do 18,3. Liczba urodzin natomiast z 31 na tysiąc mieszkańców w latach 1820—1830 zmniejszyła się do 26,7, w 1861—1868 a w 1913 roku zaledwie osiągnęła 18,8 na tysiąc.

W tym samym czasie Niemcy dawały 28 urodzin przy 16,8 wypadków śmierci. Podczas więc, gdy Niemcy dawały przed wojną czystego przyrostu 11,2 na każdy tysiąc mieszkańców, co przy 67 milionach ludności wynosiło blisko miljon ludzi rocznie, Francja miała przyrostu zaledwie 0,5, co przy 38 miljonach dawało rocznie 19 000 przyrostu ludności.

W okresie powojennym czas jakiś zdawało się, że rzeczy te ulegną zmianie. W roku 1920 według obliczeń prof. Liessa, członka Akademji Nauk i prezesa Tow. Stat., w „d' Economiste Francais" z dnia 30 grudnia 1922 roku, liczba urodzin z 746 014, przypadających na rok 1913, z przyłączeniem Alzacji i Lotaryngji, wynosi przeszło 21 urodzin na tysiąc mieszkańców. Ale już w roku 1921 liczba urodzin w pierwszej połowie roku wynosiła tylko 421 180, a w 1922 roku w tym samym czasie — 396 726, co już da około 20 urodzin na tysiąc, śmiertelność natomiast w tym samym czasie wzrosła z 348 329 w pierwszej połowie 1921 roku, do 387 681 w 1922 roku (p. Journal Officiel — Dziennik Urzędowy — z 12 grudnia 1922 roku). Obliczenia te dają więc rezultat gorszy niż przed wojną — mianowicie przyrostu za 1922 r. nie 19-tu lecz 18-tu tysięcy.

Stan ten zatrwożył społeczeństwo francuskie. Co będzie za 10 lat z Francją? Zaczęto się poważnie zastanawiać nad środkami naprawy sytuacji, wzmagającymi przyrost ludności.

Kongresy, poświęcane tej sprawie odbyte w 1919 roku w Nancy, w 1920 roku w Rouen, w 1921 roku w Bordeaux, w 1922 roku w Tours, wysuwają szereg postulatów jak stworzenie specjalnego urzędu p. n. „l'Office de la Natalite" z prawem do nakładania podatków na ludność w celu utworzenia funduszu zapomocą, jak projekt prawa głosu pluralnego, w stosunku do liczebności rodziny, jak szereg udogodnień mieszkaniowych dla licznych rodzin itp. W całym szeregu przedsiębiorstw francuskich Bank Francji, Towarzystwa Kolejowe itp.) zastosowywane są obecnie t. zw. „allocations familliales" (dodatki rodzinne), będące również środkami zachęty do zakładania rodziny. Wreszcie wydobywa się projekty stare z teki śp. Leroy-Beaulieu, jak projekt udzielania posad w służbie państwowej, oczywiście niższych i średnich tylko kategorji, ludziom, posiadającym liczną rodzinę lub pochodzącym z takowych.

W najpoważniejszych kołach francuskich zdają sobie jednak sprawę, że wszystkie te projekty nie zdołają powstrzymać koła historji. A historja chce, ażeby narody, lub warstwy w tych narodach, dorabiające się przestały wzrastać. Tak było, twierdzi prof. Colson, z Rzymianami, z Republiką Wenecji, z arystokracją Anglji, dziś sztucznie odnawianą, z arystokracją wszystkich krajów. W Niemczech nawet, zaczynających się dorabiać, daje się zauważyć ta sama tendencja. Oto w okręgu Monachjum liczba urodzin spadła z 47 861 w roku 1901 do 13 458 w 1911 roku, a ogólna przeciętna liczba urodzin w całych Niemczech z 36 8 na tysiąc, w latach 1861 1868 do 28 na tysiąc w okresie bezpośrednio przed wojną.

To też we francuskich kołach urzędowych myśli się raczej o innych sposobach wzmożenia zaludnienia Francji, mianowicie o naturalizowaniu robotników obcokrajowców. Oczywiście nie w formie brutalnej, właściwej Niemcom, ale w daleko niebezpieczniejszej formie pod względem zachowania na emigracji narodowości własnej — zjednywania dla ducha i dla kultury francuskiej.

Ponieważ we Francji zaczyna powstawać obecnie liczna emigracja polska, jesteśmy zdania, że poważne niebezpieczeństwo grozi z tej strony naszemu wychodźtwu. Musimy się nad tem poważnie zastanowić. Rozumiemy położenie Francji, naszej starej siostrzycy. Chcielibyśmy jej dopomódz, leży to zresztą i w naszym własnym interesie. Cieszymy się z tego, że ten procent naszej emigracji, który z samego tytułu zawsze się wynaradawia, zasila krew francuską nie jaką inną, nie możemy jednak, nie mamy jednak prawa pozwolić, żeby kapitał polski — robotnicy — straceni byli dla Ojczyzny, która ich na świat wydała, wychowała i wykształciła.

Dlatego raz jeszcze przypominamy, winniśmy jaknajprędzej otoczyć robotników polskich we Francji szczególnie serdeczną opieką narodową, tkwiącą wszystkimi swoimi korzeniami w kraju.

Stefan Włoszczewski.

Wszechpolski zjazd kupiectwa w Katowicach.

(Własna korespondencja).

Z okazji otwarcia wystawy ruchomej, Związek Towarzystw Kupieckich na Śląsku zorganizował w dniu 2 bm. zjazd kupiectwa polskiego.

Po wysłuchaniu mszy św., odprawionej przez ks. biskupa Dr. Hlonda, uczestnicy udali się do teatru miejskiego, gdzie miało odbyć się otwarcie zjazdu.

O godz. 12-ej prezes Związku śląskiego p. Ficowski otworzył Zjazd, witając przedstawicieli władz, prasy, oraz liczne delegacje. Do prezydjum zjazdu wybrano: p. Neumana z Warszawy jako marszałka, p. Tadeusza Marchlewskiego z Grudziądza i p. E. Mazurkiewicza z Poznania jako wice marszałków, p. Dr. Winiarskiego z Bydgoszczy i p. Całkę z Katowic jako sekretarzy. Nastąpiły przemówienia powitalne. W imieniu władz wojewódzkich przemówił Dr. Wojnar, podkreślając znaczenie handlu w Polsce oraz ważność roli jaką kupiectwo polskie w naszym życiu gospodarczem odegrać powinno. Prezes Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu p. Tadeusz Marchlewski, witając zjazd w imieniu kupiectwa pomorskiego, zwraca uwagę na rolę kupiectwa górnośląskiego, które w tym samym tempie powinno odpolszczyć handel i przemysł na Śląsku, jak to uczyniło kupiectwo polskie na Pomorzu. Prezes Kongregacji Krakowskiej p. inż. Adelman przypomina historję rozwoju kongregacji krakowskiej, pamiętającej Jagiellonów i Zygmuntów, która przetrwała wieki, przyświecając kupiectwu polskiemu. Pan Kowalczyk, komisarz Górnośląskiej Izby przemysłowo- handlowej, wyraża nadzieję, że Zjazd będzie początkiem zjednoczenia całego kupiectwa polskiego. Prezes Związku Towarzystw Kupieckich w Poznańskiem, p. Mazurkiewicz, podnosi znaczenie handlu oraz znaczenie organizacyj kupieckich. Następnie przemawiali, p. Dr. Winiarski z Bydgoszczy, p. Iwasiński imieniem drogerzystów, p. red. Przybyła imieniem polskiej prasy na Śląsku, p. Maciejewski w imieniu młodzieży handlowej, wreszcie przemawiali p. Geysztor dyr. Wystawy i p. Dusza ze Sosnowca.

Pierwszy referat na temat „Znaczenie handlu polskiego w odrodzeniu gospodarczem Polski“ wygłosił poseł p. Chełmoński. Prelegent słusznie zaznacza, że sprawy gospodarcze stały się u nas zagadnieniem najważniejszem, interesującem dziś niemal wszystkie sfery społeczne. Dopóki sprawą odrodzenia gospodarczego nie przejmie się całe społeczeństwo, dopóty nie można mówić o uzdrowieniu stosunków. Do zażegnania grożącej nam katastrofy musi być powołany każdy, kto pragnie znośniejszych warunków w Polsce. Nawiązując do konferencji pp. ministrów skarbu, mówca zaznacza, że postulaty, wysunięte przez konferencję są zupełnie zgodne z życzeniem sfer gospodarczych. Na konferencji podkreślono, że Państwo nasze powinno unikać zgubnego etatyzmu i że przedsiębiorstwa rządowe powinne być prowadzone po kupiecku. Rząd więc powinien wysunąć jasny program gospodarczy, społeczeństwo zaś powinno pomagać państwu do wcielenia w czyn jego programu. Referent mówi o potrzebie płacenia podatków i potrzebie wspierania państwa wszelkimi możliwemi sposobami.

Za treściwy i porywający odczyt nagrodzono prelegenta rzęsistemi oklaskami, poczem uczestnicy udali się na wspólny obiad do Reishale. W czasie obiadu wygłosili mowy, marszałek Sejmu Śląskiego p. Wolny, poseł na Sejm Śląski p. Janicki i inni. Po obiedzie rozpoczęły się obrady, nad któremi objął przewodnictwo wicemarszałek p. Tadeusz Marchlewski. Dzięki umiejętnemu i sprężystemu prowadzeniu obrad przez p. wicemarszałka Zjazd udał się zupełnie, dowodem czego było uchwalenie licznych rezolucji.

O handlu na Śląsku mówił poseł na Sejm Śląski p. Janicki, podnosząc z zadowoleniem stały wzrost polskich placówek handlowych. Obecnie liczyć można, że handel polski reprezentuje conajmniej 20% handlu śląskiego, co w porównaniu z przeszłością, kiedy udział handlu polskiego wyrażał się najwyżej w 2%, jest sukcesem dość znacznym.

Poseł p. Wartalski poruszył w referacie swoim sprawę drożyzny, wykazując w sposób naukowy, gdzie tkwi przyczyna drożyzny, zaznaczając zarazem niewłaściwość metod zwalczania tej drożyzny, stosowanych przez nasze władze. W dyskusji przewodniczący p. Tadeusz Marchlewski, analizując wywody poszczególnych mówców podnosi fakt, że w walce z drożyzną panuje u nas chaos, że nasze czynniki miarodajne gubią się w tym chaosie, nie mogąc dać kupiectwu dyrektywy według jakich zasad winno kupiectwo kalkulować, aby być zgodnym z kodeksem prawnym. Inż. p. Kupieczny podnosi fatalną gospodarkę węglową. Prezes Związku p. Ficowski obszernie mówi o kredycie, o jego brakach i skutkach stąd wynikających. Dyskusja wogóle była prowadzona rzeczowo i wyświetliła wiele zagadnień. Uchwalono cały szereg rezolucyj, wskazujących na sposoby uzdrowienia naszych stosunków gospodarczych.

Zjazd omawiany był jednym z ogniw w łańcuchu mającym na celu związanie Śląska z macierzą. Zjazdem bowiem zainteresowali się kupcy ze wszech stron Polski i widzieliśmy tam przedstawicieli Poznańskiego, Pomorza, Kongresówki, Małopolski. Około 400 delegatów biorących udział w Zjeździe wyniosło z tych obrad poczucie cusiły kupiectwa polskiego i jego wielkie zadania na polu odpolszczenia handlu i przemysłu w Polsce.

Wieczorem odbyła się wspólna zabawa towarzyska, na której przedstawiciele różnych miast mieli możność bliższego zapoznania się i nawiązania ściślejszych stosunków towarzyskich.

W dniu następnym uczestnicy Zjazdu zwiedzili Hutę Bismarka gdzie mogli naocznie przekonać się o olbrzymiej potędze przemysłu na Śląsku. Przyglądając się tym licznym kominom z których dzień i noc dymi się, co znamionuje, że w tych licznych zabudowaniach fabrycznych i kopalnianych wiecznie wre życie, życie podtrzymywane przez naszego robotnika polskiego, który pracą rąk swoich wydobywa lub przetwarza niewyczerpane dobra naturalne Polski, lecz niestety, wszystko to dotąd jest finansowane przez kapitały obce, skutkiem czego plony tej pracy nie idą w całości na pożytek narodu naszego. Wgłębiając się w treść życia przemysłowego na Górnym Śląsku, zastanawiając się nad niewyczerpanemi bogactwami ziemi górnośląskiej, mimowoli cisną się za poetą wyrazy „wszystko nam dałeś, co dać mogłeś Panie“. Nie dałeś nam tylko zgody bratniej i nie wlałeś w serca nasze umiłowania do zgodnej i wytrwałej współpracy, która tylko w tym harmonijnym zespole może zapewnić Ojczyźnie naszej rozwój i potęgę.

M. Pacoszyński.

Ze zjazdu delegatów Związku Inwalidów Wojennych na Pomorzu.

Jak już w niedzielnym numerze zaznaczyliśmy, wysłaliśmy na zjazd delegatów pomorskiego oddziału zjazdu inwalidów specjalnego naszego korespondenta. Niestety sprawozdanie z pierwszego (piątkowego) dnia obrad wysłane w piątek wieczorem, doszło nas dopiero w niedzielę rano, tak, że dziś dopiero je równocześnie z drugiem podać możemy.

Tyle dla wyjaśnienia.

I. DZIEŃ OBRAD.

Dnia 2 lutego o godz. 11½ rozpoczął się na sali Parku Wiktorji w Toruniu tegoroczny Zjazd Pomorskiego Zarządu Wojew., Zw. Inw. Woj. przy dość licznym udziale delegatów poszczególnych kół oraz przedstawicieli władz wojskowych, cywilnych, posłów, reprezentantów prasy pomorskiej i gości. M. i. przybyli w zastępstwie dowódcy D. O. K., generał Szemat, szef wydziału sanitarnego D. O. K., pułkownik Kamiński, prezydent miasta Torunia p. Michałek, p. radca Janowski, w zastępstwie p. Wojewody p. radca Zapała, naczelnik wydziału pracy i opieki społecznej.

Przybyłych na zjazd delegatów i gości witał bardzo serdecznie prezes Zarządu wojewódzkiego p. Rone z Torunia, wskazując na ważność obecnej chwili, życząc zarazem jaknajpomyślniejszego wyniku dzisiejszych obrad.

Na marszałka zjazdu wybrano prezydenta miasta Torunia p. Michałka, na sekretarza p. Jarzembowskiego z Torunia, na ławników pp. Ikierta i Prylińskiego z Torunia, Koszałka z Pucka, Wierzchowskiego z Podgórza, Biernackiego z Starogardu i Stacheckiego z Poznania.

Marszałek, wskazawszy na tak doniosłą sprawę, jaką bezspornie jest sprawa inwalidów wojennych, wdów i sierot, dziękuje za zaufanie i nawołuje do zgodnej i owocnej współpracy dla dobra Ojczyzny, inwalidów i społeczeństwa polskiego. Z kolei składali życzenia pomyślnych obrad w imieniu władz wojskowych p. generał Szemat i pułkownik Kamiński, a w imieniu miasta p. Michałek.

Sprawozdanie z działalności zarządu za czas od ostatniego zjazdu wojewódzkiego zdał przewodniczący zarządu p. Rone z Torunia. Z sprawozdania wynikało, że nie wszyscy jeszcze inwalidzi wojenni zrozumieli należycie doniosłości zadań Związku i częstokroć dali się prowadzić pod wieloma względami na bezdroża. Związek nasz — mówi referent — tylko wtedy będzie skutecznie i sprężyście działał, jeżeli zorganizowani będą wszyscy inwalidzi, świadomi swego celu. Pozatem stać musimy na straży bezpartyjności Związku. Związek bowiem zajmować się powinien wyłącznie sprawami faktycznie inwalidzkiemi. Jeżeli się rozchodzi o rozwój organizacji Związku, to należy stwierdzić, że Związek coraz to bardziej się rozwija i szeregi jego z dnia na dzień wzrastają. Poruszywszy sprawę rozłamu t. zw. grudziądzkiego, referent zaznacza, że delegaci dążyć powinni do podjęcia akcji, zmierzającej do likwidacji obecnego stanu rzeczy. Koło Grudziądz i z nim sympatyzująca mniejsa ilość kół powinne zrozumieć że postępowanie ich w sprawie inwalidzkiej w najwyższym stopniu szkodzi. Dziękując niektórym władzom za rozumne i przychylne poparcie żądań rzesz inwalidzkich, wzywa referent do jedności i zgody rzesz inwalidzkich dla dobra Ojczyzny i inwalidów. Sprawozdanie przyjęli zebrani do wiadomości bez dyskusji.

Drugi referat wygłosił delegat Głównego Komitetu Wykonawczego p. Frankowski z Warszawy. W jasny i dobitny sposób przedstawił referent zebranym trudności i przeszkody, z któremi niestety Zarząd Główny od lat kilku walczyć musi w obronie słusznych i sprawiedliwych żądań inwalidów wojennych. Wystarczy przypomnieć sprawę ustawy inwalidzkiej. Z góry prawie 14 miesięcy. Ministertwo Spraw Wojskowych pracowało nad ustawą inwalidzką, a gdy rząd projekt ustawy przedłożył komisji, to projekt ten zaledwie zużyć było można jako materjał dyskusyjny. Przedewszystkiem należy stwierdzić, że dzięki starannej pracy p. posła Bigońskiego (z klubu Demokracji Chrześcijańskiej — przyp. Red.) definitywne uregulowanie tej ustawy nie zostało jeszcze bardziej spóźnione. Dzisiaj mamy przez Sejm uchwaloną i obowiązującą ustawę inwalidzką. Niestety do dnia dzisiejszego władze miarodajne nie wydały jeszcze przepisów wykonawczych, skutkiem czego nie wprowadzono w życie ustawy inwalidzkiej, ze szkodą setek tysięcy inwalidów, którzy w obronie niepodległości Polski złożyli na ołtarzu Ojczyzny zdrowie, krew a często i życie. Rząd tylko wtedy poważać będzie Zw. Inwalidów jeżeli w szeregach jego stać będą wszyscy inwalidzi. Tylko wtedy wypełnione będą obiecanki najrozmaitsze, jeżeli inwalidzi będą zgodni i stanowczej niż dotąd stać będą w obronie swych słusznych żądań. Jeżeli rząd ma fundusze na poparcie przemysłu nawet żydowskiego, to muszą się znaleźć fundusze na zrealizowanie ustawy inwalidzkiej, tak dawno temu już przez Sejm uchwalonej.

Referatu wysłuchano z wielkiem zainteresowaniem. Wywiązała się dłuższa dyskusja, w toku której m. i. zabrał głos p. pułkownik Kamiński, wyświetlając niektóre przez referenta poruszone sprawy, dotyczące M. n. Spr. Wojskowych.

Następnie zgłosił się do głosu delegowany przez p. Wojewodę naczelnik Pracy i Opieki Społecznej p. Zapała, witając zjazd w imieniu rządu i województwa. W przemówieniu swem p. Z. zaznaczył, że nie powinniśmy się posługiwać demagogią partyjną; dążyć musimy do rzeczywistej naprawy nieznośnych wprost stosunków inwalidów wojennych. Pan Zapała odparł „demagogię“ pewnych pism pomorskich, jakoby p. wojewoda popierał odłam grudziądzkich inwalidów. (No no p. radca Zapała winien być wstrzemięźliwszy! — Red.)

Wojewódzka Rada Opieki Społecznej (wedle twierdzenia p. Zapały — przyp. Red.) zajmowała wobec inwalidów wojennych zawsze przychylne stanowisko i popierała gorliwie sprawy inwalidów. Oświadczenie p. Zapały przyjęli zebrani nader chłodno.

Po tej przerwie w dyskusji przemawiał delegat wielkopolskiej Rady Wojew. Zw. Inwal. p. Szachowski, nawołując do podjęcia planowej i energicznej organizacji Związku oraz p. poseł Sołtysiak z Torunia, wskazujący dobitnie na jądro zła, które rozgorycza słusznie wszystkich inwalidów.

O najbliższem zadaniu organizacyjnem referował wiceprezes Głównego Komitetu Wykonawczego p. Kiekiewicz z Warszawy. Aczkolwiek długa mowa jego przeplatana była dość wielkim sprytem i znajomością sprawy inwalidzkiej, gubił się referent tak bardzo w szczegółach, że sprawił słuchaczom poniekąd rozrywkę, w gruncie jednak rzeczy samej absolutnie nie przyczynił się do pozytywnej pracy.

Następnie przemawiał delegat warszawski p. Frankowski, występując przeciw delegatowi p. Wojewody pomorskiego. Aczkolwiek p. Zapała piętnował demagogię, to jednak w gruncie rzeczy nic innego nie uprawiał jak tylko czystą demagogię. Mówca ubolewał bardzo nad tem, że delegat p. wojewody, który i tak się spóźnił na zjazd, tak prędko opuścił salę obrad, nie odczekawszy życzeń zjazdu.

Jednomyślnie wybrana komisja redakcyjna, w skład której weszli pp. Kafka, Machorecki, Korzałka, Jakubowski i Skowroński ma zredagować na mocy wygłoszonych referatów odpowiednie rezolucje i przedłożyć je w dniu jutrzejszym zjazdowi.

Na tem odroczono dzisiejsze obrady. Ciąg dalszych obrad odbędzie się jutro, o godz. 10 przed poł.

II. DZIEŃ ZJAZDU.

poświęcony był wyłącznie sprawom organizacyjnym.

Po uchwaleniu nowego statutu organizacyjnego kroczono do wyboru ciał organizacyjnych, wskład których weszli.

Do Rady Wojewódzkiej pp. Makowski z Wąbrzeźna, Wieland z Tucholi. Grunwald z Lekart. Skierawski z Brus, Witkowski z Brodnicy, Kopczyński z Nowego, Chudy z Tczewa Jurkiewicz z Chełmży, Brunk z Kościerzyny. Koszałka z Kartuz, Grajewski z Działdowa, Wierzchowski z Podgórza. **Do wydziału wojewódzkiego** pp. prezydent miasta Torunia, Michałek Rone. Jarzembowski, Lewandowski Antoni i Jan, Pryliński i Makuracki, wszyscy z Torunia, Wasilewski z Lubawy, Pazda z Wąbrzeźna i Kafke z Starogardu.

Do komisji rewizyjnej: Jurkiewicz z Nowegomiasta, Ikiert z Torunia, Skowroński z Chełmży, Rogalski z Brodnicy i Laskowski z Świecia.

Po dłuższej dyskusji wysunął Zjad następujące

Rezolucje

uchwalone na zjeździe delegatów Zw. Inwal. Woj. Rzeczypospolitej Polskiej, dnia 2 i 3 stycznia 1923 r. w Toruniu:

1) Żądamy niezwłocznego wykonania Ustawy Inwalidzkiej z dnia 18. 3. 1921 r.;
2) Wzywamy Sejm Prawodawczy, by ten nie dopuścił do jakiegokolwiek ograniczenia praw inwalidzkich, nabytych ustawą z dn. 18. 3. 1921 r.;
3) Wzywamy Sejm Ustawodawczy do uchwalenia ustawy, któraby przyznawała inwalidom politycznym, ofiarom walki z rządami zaborcz. o wyzwolenie Polski. oraz cywilnym inwalidom wojennym obywatelom Rzplitej Polskiej te same prawa, które wojskowym inwalidom wojennym przyznaje Ustawa z dn. 18-go marca 1921 r.;
4) Wzywamy Rząd Rzplitej Polskiej do zawarcia w jaknajkrótszym czasie Ustawy (konwencji) miedzypaństwowej, któraby inwalidom, obywatelom Rzeplitej Polskiej, zamieszkałych poza granicami Rzplitej Polskiej, gwarantowała te same świadczenia, któreby mieli w Ojczyźnie;
5) a) Wzywamy Rząd Rzplitej. do niezwłocznego zawarcia odpowiedniej umowy międzypaństwowej, któraby umożliwiła inwalidom, obywatelom Rzplitej Polskiej w Polsce zamieszkałym, którzy z rozmaitych powodów potracili lub nie mają (nie otrzymali) dokumentów, stwierdzających związek przyczynowy ich cierpienia ze służbą wojskową, przedstawienie zeznań prawomocnych świadków obywateli państw stronnych, zamieszkałych za granicą. b) oraz rozdzielenie funduszy zbieranych pod rozmaitemi odezwami od wszystkich na ówczas zamieszkałych obywateli w państwie niemieckiem między inwalidów, wdowy i sieroty po inwalidach i żołnierzach z armji niemieckiej, zamieszkujących teraz na terenie Rze-

czypospolitej Polskiej, c) żądamy utworzenia instytucji odwoławczej dla inwalidów, pokrzywdzonych przy oznaczeniu stopnia ich niezdolności do zarobkowania., oraz domagamy się, by ta instancja odwoławcza miała charakter sądu rozjemczego;

6) a) Żądamy utworzenia instytucji odwoławczej dla inwalidów, pokrzywdzonych przy oznaczeniu stopnia ich niezdolności do zarobkowania, oraz domagamy się, by ta instancja odwoławcza miała charakter sądu rozjemczego. b) Żądamy dla Pomorza instytucji odwoławczej z zastępstwem inwalidów.

7) a) Ogólny zjazd wojewódzki inwalidów i powstałych w Toruniu z dn. 25. i 26 3. 1922 r. wyraża zapatrywanie, że nad definitywnem rozwiązaniem problemu inwalidzkiego pracować muszą 3 czynniki, wzajemnie się uzupełniające, b) Rząd przez przyspieszenie wydania rozporządzenia wykonawczego i przestrzeganie należytego wypełnienia obowiązujących przepisów przez wszystkie organa wykonawcze zgodnie z dem Ustawy Inwalidzkiej z dnia 18. 3. 1921 r. c) Społeczeństwo przez obywatelskie respektowanie i spełnianie postanowień Ustawy Inwalidzkiej d) Inwalidzi zaś resztkami sił swoich dokończą rozpoczęte dzieło budowy Państwowości polskiej, będą organizować wtedy z powodzeniem placówki pracy ekonomicznej, społecznej i narodowej, których przy budowie wewnątrz gmachu Rzplitej Polskiej braknąć nie może;

8) Żądamy, by nieślubne dzieci inwalidów i poległych były traktowane na równi ze ślubnymi.

9) Żądamy przyznania dla inwalidów wojennych stałej zniżki jazdy kolejowej bez względu na cel podróży, nawet pociągiem przyspieszonym. Żądamy przyznania dla wdów i sierot wojennych zniżki kolejowej analogicznie co do inwalidów:

10) Żądamy, aby protezy dla inwalidów wojennych zostały nadal wyrabiane przez firmy miejscowe wzgl. zniesienia rozkazu M. S. Wojsk., które zarządziło wykonywania protez tylko w warsztatach państwowych i to w Warszawie.

11) Domagamy się pozostawienia Urzędów Regul. Rent. władzami cywilnemi wzgl. nie wcielenia takowych do sił skarbowych. Żądamy by wszelkie urzędy, ustalające sprawy rentowe miały charakter władz cywilnych;

12) Żądamy usunięcia panienek z Urzędów Państw. i Samorządowych, które zostały przyjęte za protekcją;

13) Żądamy utworzenia Referatu Inw. w Chojnicach ze względu iż miasto Chojnice znajduje się w środkowej siedzibie pow. chojnickiego, tucholskiego i Sępólna, przezc o ułatwiałoby się inwalidom załatwianie spraw rentowych.

14) Żądamy wydania zakazu zbierania składek pod firmą inwalidów przez wszystkie instytucje jak np. Czerwony Krzyż itd.;

15) Żądamy przydzielenia drzewa za zniżkę 50 proc. dla wszystkich inwalidów wojennych, wdów i sierot bez różnicy na ich zdolność zarobkowania i takowe przekazać bezpośrednio do kół i grup inwalidzkich;

16) Domagamy się od Rządu, aby odnośne Ministerstwa oraz władze rządowe i komunalne udzielały kołom i grup. Zw. Inw. Woj. pomocy finansowej w formie pożyczek na zakładanie Spółdzielni i warsztatów inwalidzkich;

17) Żądamy zadośćuczynienia wszelkiych rezolucji stawiących z poszczególnych kół i grup względnie wieców inwalidzkich.

18) Żądamy, by na wnioski poszczególnych grup i kół w przyszłości w każdym wypadku natychmiast odpowiedziano;

19) Żądamy, by inwalidzi wojenni, wdowy i sieroty mogli korzystać z bezpłatnej porady lekarskiej i lekarstw przez miejscowych lekarzy;

20) Żądamy dla dzieci inwalidów wojennych bezpłatnej szkoły i książek na koszt państwa;

21) Żądamy, by inwalidów nie trzymano przymusowo więcej niż 8 godzin w służbie biurowej itd.;

22) Wzywamy Sejm Prawodawczy do uchwalenia ustawy o zaopatrzeniu inwalidów i pozostałych wojskowy o zaopatrzeniu inwalid. i pozostałych do ustawy z dnia 18 marca 1921 r.;

23) Żądamy, aby przy redukcji urzędników uwzględniono przedewszystkiem inwalidów ciężko pokaleczonych.

Przy ostatniem punkcie obrad — wolne głosy — krytykowano raz jeszcze p. wojewodę i p. naczelnika Wydziału Pracy i Opieki Społecznej, którzy, mimo telefonicznej prośby, nie przybyli na obrady dzisiejsze.

O godz. 4½ solwował przewodniczący p. radca Janowski zjazd, życząc wszystkim zbożnych wyników zjazdu tegorocznego.

Sekretarjat Chrześcijańskich Związków Zawodowych istnieje w **Grudziądzu** przy ulicy **Groblowej 31**. Otwarty jest od 8—1 i od 3—6.

Tam interesenci otrzymać mogą wszelkie informacje i porady w sprawach zawodowych itd. Kierownikiem jest p. Jan Nowak. Telefon 713.

Z życia robotników polskich we Francji.

Na temat powyższy podaliśmy już kilka artykułów i korespondencji naszego paryskiego korespondenta.

Obecnie znajdujemy w sobotnim naszym organie krakowskim „Głosie Narodu" ciekawe obrazki księdza Fr. Michay'a działającego między robotnikami polskimi we Francji. Przypuszczamy, że i te obrazki zainteresują naszych czytelników i z tej przyczyny podajemy je w obszerniejszem streszczeniu.

„Pewnego dnia" — rozopczyna ks. Machay — zadzwonił ktś do Domu św. Kazimierza w Paryżu. Gdy bramę otwarto, weszła spłakana dziewczyna. Opowiada, że już 4 dni ucieka z wioski gdzie służyła u Francuzów.

— Więć źle tam było, żeś uciekła? — zapytano się jej. Odpowiedziała, że była u bardzo dobrych ludzi, że ją szanowali, nieźle płacili, ale już dłużej nie mogła wytrzymać z tęsknoty za Polską i polska mowa. Pani widząc jej płacze, obawiała się tej ucieczki i zamykała ją na noc.

— Więc jakżeś uciekła?

— W dzień, proszę księdza. Pani poszła na zakupno, ja prędko skorzystałam ze sposobności. Ach, jak tu dobrze! Słysze polską mowę! — I zaczęła prosić siostry przełożonej, aby ją przyjęła do pracy, bo inaczej zemrze z tęsknoty.

Prawie wróciłem z dwutygodniowej podróży między Polakami, gdy biedna Kaśka dawała w Paryżu tak świetną lekcję miłości polskości. Podczas odwiedzin rodaków spotkałem się często z wybuchami ognistymi takiej miłości. W Soissons dnia 26-go listopada przyszła do mnie panienka i zamiast mówić, płakała i płakała.

— Cóż pani jest? — zapytałem się. — Dlaczego ten płacz?

— Z r-a-d-o-ś-c-i! — wyszlochała, mieszając śmiech ze łzami. — Jestem we Francji trzy miesiące — opowiadała. — Nic mnie tu nie cieszy. Chodzę jak zatruta. U nas koło Bochni w niedzielę na sumie każdego zohaczysz, a tu nikogo, więc mi się i kościół nie podoba. Zdawało mi się, że się udusze z tęsknoty. Dopiero, gdy nam 24-go „patron" powiedział, że w niedziele w Soissons będzie ks. polski, rozradowałam się i choć piątek był, śpiewałam cały dzień z radości. W sobotę też. A dziś w nocy tom nic nie spała, bom się bała że usnę twardo i spóźnię się do pociągu i nie będę w Soissons A długo tu ksiądz będzie?

— Niezmiernie mi przyjemnie widzieć tak czułe przywiązanie do polskości, lecz niestety, jeszcze dziś muszę dalej jechać i szukać Polaków — odpowiedziałem.

Na drugi dzień byłem w wiosce Tigny, na folwarku pana C. Właściciel, szczery przyjaciel Polski, zaprowadził mnie zaraz do Polaków. Przerzucali t. zw. „sznycle" buraczane. „Szczęść Boże"! — odezwałem się. „Daj Panie Boże" — odezwali się uśmiechnięci rodacy, z wyjątkiem Katarzyny Doktorowej, wybiedzonej kobieciny. Łopata jej z rąk wypadła i stanęła przerażona. Patrzyła na mnie na pół przytomna, aż odezwała się wreszcie: „To ksiądz, Polak?

— No, Polak, Polak! Czy się mnie boicie, żeście taka przelękniona?

— Ach, Boże! Ksiądz polski!... — i w płacz biedna Katarzyna.

Pan C., mocno zakłopotany tem widokiem, pyta się mnie, czy się może skarży na niego, że jej źle?

— Dobry to pan, ale nie Polak, on nas, a my jego nie rozumiemy.

Podobnymi opisami tęsknoty mógłbym wypełnić niejeden artykuł, lecz zostawmy te marzenia i przyglądnijmy się rzeczywistości. W listopadzie i grudniu zwiedziłem kilkanaście tysięcy Polaków w okolicach Soissons, Laon, Arras, Donai i Amiens. W całej Fracji jest obecnie ponad **100 000 polskich robotników**. Większa połowa pracuje w kopalniach węgla, reszta na folwarkach, przy odbudowie zniszczonej przez wojnę Francji, we fabrykach i w rozmaitych przedsiębiorstwach. W departamencie Aisne chodziłem dwa tygodnie od wsi do wsi zupełnie na ślepo i wszędzie znalazłem Polaków w takiej ilości, że trzeba było pozostać przy nich i odprawić nabożeństwo. To świadczy chyba najlepiej do jakiego stopnia są już nasi rodacy rozsiani po Francji. Spotkałem ludzi z całej szerokiej Polski, nawet z Wileńszczyzny, a także z Orawy. Lecz przeważna część moich znajomych pochodzi z województwa krakowskiego i z okolicy Kalisza. Służących po miastach jest najwięcej od Bochni. Wszyscy przyjeżdżają za chlebem! Francuzi, chociaż chętnie przyjmują robotnika polskiego, zapytują się bardzo często, dlaczego ta szalona emigracja rąk roboczych? I człowiek z rumieńcem na twarzy musi się przyznać do smutnej prawdy, że nas wszystkich nasza Ojczyzna w obecnych czasach ustalenia porządków nie potrafi wyżywić. Ach, jakie skargi słychać z ust naszych rodaków na rządyw Polsce! A przedewszystkiem na naszą markę! Jej to spadek jest główną przyczyną tego zastraszającego pochodu do Francji. I opuszcza Polskę nie byle kto! Jest to kwiat młodzieży i mężczyzn w średnim wieku. Chorego, cherlawego, słabego tu nie wpuszczą, Każda osoba przechodzi przez kilka oględzin lekarskich, aż się do pracy dostanie. Toteż mówią Francuzi: „Quelle belle et saine race!". Odwiedzić górników w Bruay, w Ostricourt, gdzie ich jest grube tysiące i przypatrzyć się im w niedzielę odświętnie ubranym, rozmawiającym gromadami przed kościołem, duma rozpiera piersi człowieka na widok siły i zdrowia. Lecz uczucie dumy zatruje prędko myśl o ewentualnej zgubie tych wybrańców dla narodu. W biurach emigracyjnych w Krakowie, Warszawie i Poznaniu podobno roi się od kandydatów. Jest z czego wybierać. Biedni ludziska, pragnąc prędkiego zarobku, podpisują na oślep kontrakty. Byleby wyjechać i franków przysłąć dla żony lub rodziców. Dopiero, gdy przyjadą na miejsce, rozglądną się, dowiedzą się coś niecoś od Francuzów, zaczną lamentować, że złe kontrakty porobili, że ich w biurach oszukano. Niezadowoleni szukają innej pracy bez kontraktu i znalazłszy, rzucają posady, zwracając pracodawcy koszta podróży. Dużo z tego powodu kłopotów, bo często pracodawcy nie chcą zostać bez robotników i zaczyna się pisanina do konsulatu w Paryżu, który jest podobnemi sprawami strasznie obarczony. Wynikiem tych łamań kontraktów jest niechęć pracodawców do nieżonatych Polaków i w ostatnich miesiącach żądają Francuzi od biur emigracyjnych robotników z rodzinami, którym trudniej łamać kontrakt i włóczyć się z rodziną. I rzeczywiście przyjeżdżają teraz liczne rodziny na folwarki i do kopalń. Na tem tle odkryłem wprost okropne nadużycia biura emigracyjnego w Krakowie na Podzameczu. Gdy byłem u Polaków na folwarku we Vivaise przy Laon, zgłosił się do mnie na poufną rozmowę rodak Franciszek Stefański, z Żupawy, powiat Tarnobrzeg. Oto nasza rozmowa:

— Proszę księdza jestem bardzo niespokojny — zaczął Stefański, przystojny, mniejszego wzrostu chłopina, Zdrowy, jak buk.

— Więc proszę prędko opowiadać, abym was mógł rychło uspokoić.

— Proszę księdza, ja mam dwie żony — wygadał bez zająkania, ja zaś dobrze trupem się padłem ze zdziwienia.

— Jakto dwie żony? Przecież nie wyglądacie na Turka — odrzekłem.

— Jestem proszę księdza dobrym katolikiem. Kocham swoją żonę i ani mi na myśl nie przyszło porzucać ją, lecz w Krakowie, w biurze zmusili mnie, że muszę z kobietą wyjechać do Francji, inaczej pracy nie dostanę. Co miałem robić? Nie mając z czego utrzymać rodziny, musiałem się zgodzić. Przed wyjazdem napisałem o tem swojej żonie ze łzami w oczach i strachemw sercu, i rozumie się, ona się przelękła i myśli, że ją zdradziłem . . . — głos się mu nagle urwał w gardle.

Gromnica.

LEGENDA.

Pewnego razu, gdy jeszcze w Polsce wilki chodziły stadami, żył sobie bogobojny rybak w małej chatce u brzegu ogromnego jeziora — bardzo daleko od wszelkich siedzib ludzkich: łapał latem rybki i czajkom jajka podbierał, a zimą w sidła łowił zajączki i dzikie kaczki, co po oparzeliskach zimowały. Nie miał ani żony, ani dzieci, ani przyjaciela, i wiedział dobrze, że gdy na swem pustkowiu umierać mu przyjdzie, — umrze sam jeden, samotnie — więc prosił tylko codziennie Panienkę Świętą, aby, gdy jego ostatnia godzina wybije, miał dość czasu i siły zapalić gromnicę, którąby mu w tym jego momencie ostatecznym miast żony, dzieci i przyjaciela służyła.

Miał zatem ów rybak bogobojny wielkie nabożeństwo do Matki Boskiej Gromnicznej i na dzień Jej święta — 2 lutego — wybierał się zawsze, mimo trudnej drogi, do odległego kościółka, a gromnicy do poświęcenia nigdy brać nie zapominał.

Zdarzyło się jednego roku, że, gdy w święto to wracał z nabożeństwa w kościółku do swej nad jeziorem chatki, z kobiałki wysunęła się mu jego gromnica i wypadła na grubo leżący śnieg.

Zgubę rybak zauważył dopiero gdy do domu już doszedł, a że miało się ku wieczorowi szukanie gromnicy odłożyć myślał do dnia następnego, gdyż po borze wielkim okalającym jeziorko, nocką chodzić niebezpiecznem, wedle wałęsających się wilków, być mogło. Ale widząc, że zbiera się na śnieg, który i ślady jego i samą gromnicę tak przysypać może, że zguby swej drogocennej już nigdyby nie znalazło — przerażony możliwością tą westchnął tylko biedny rybak, a wziąwszy wędzona rybę, którą posilać się począł, puścił się w powrotną drogę i idąc swymi własnymi śladami uważnie patrzył raz na prawo, raz na lewo gromnicy swej szukając.

Uszedł tak wielki kawał drogi ale gromnicy nie znalazł. Zmęczony bardzo, bo i droga była kopna dla wielkiej ilości śniegu i nie mało mil już dnia tego jego stare nogi zrobiły, usiadł na pniu powalonej burzą sosny, by trochę wypocząć. Tymczasem za gęstemi chmurami co niebo pokrywały, słonko widocznie spać się już układało, bo ciemność szybko zapadać jęła; w dodatku śnieg wielkiemi płatami cicho i pomalušku padać zaczął.

Porwał się rybak nasz i w dalsza drogę za poszukiwaniem swej gromnicy się puścił, gdy naraz usłyszał dalekie wycie wilka: jednego, potem drugiego, a potem już całego stada.

Włosy stanęły mu dęba na głowie, bo zrozumiał, że wilki zgłodniałe go tropią i gdy noc zapadnie to go napadną, zagryzą i zjedzą, bo przecie stary, słaby taki dziad, jak on, nie obroni się przed niemi; gdyby wlazł na drzewo, toby go tam mróz zamroził, a do domu wracać było za daleko. Widział więc biedak, że godzina jego zbliża się i że przyjdzie mu umierać, jak dziki zwierz: bez żony, dzieci, przyjaciela i bez. . . gromnicy.

Ukląkł więc i począł się modlić, bo nic innego już mu nie zostawało; a tu wichura straszna i mocna się zrywa, łamie gałęzie, trzęsie stuletniemi drzwami i nawet wycie wilków rykiem swym zagłusza. Czarno zrobiło się tak i ciemno, że sosny od sosny rozróżnić już nie można było, a w pomroce tej naraz widzi rybak ślepia błyszczące wilków, co ze wszystkich stron go podchodzą. Zapłakał więc gorzko i mówi do siebie „widać żem grzesznik wielki i niepoprawny był, a że modlitwy moje posłuchania żadnego u Boga nie miały i prośby me przez Matkę Jego Najczystszą odrzucone są, jakoże przychodzi mi zginąć w sam dzień Jej Święta Gromnicznego niby psu, pośrodku boru, — opuszczonemu i nawet bez mej gromnicy".

Gdy tak mówił sobie, wilki tymczasem podeszły jeszcze bliżej i otoczyły go zwartym kołem: wycie ich zlewało się w jedno z wyciem wichury — gdy w tem rybak ujrzał, że jaśność jakaś po lesie do niego idzie, a w jasności tej jakaś Pani cała biała, a cudna taka i śliczna, a blask taki od niej bije, że jaśniejszy jest od jasności, co ją otacza; i widzi rybak, że Pani ta trzyma w ręku palącą się świecę woskową, której wichura nie gasi i w świecy tej poznaje swą gromnicę kochaną, a w Pani tej Panienkę Najświętszą. Wilki wyć przestały i pokornie do ziemi przywarowały jak psy podwórzowe, mlamlące, gdy pana swego obaczą; jeden wilk ogromny i straszny aż do nóg Pani Świętej się przyczołgał, która go po łbie jego potężnym rączką pogładziła, a on ze szczęśliwości niepomiernej aże stópki Jej lizać się odważył.

Podchodzi do rybaka Panienka Święta i mówi:

— Rybaku mój kochany, ufałeś we mnie życie twe całe więc i ja ciebie nie opuszczę dzisiaj. Ale twoja godzina wybiła i masz tu umrzeć na tym miejscu, bo tak napisane stoi. Przynoszę ci twoją gromnicę zgubioną, a zapaloną u świętego ognia miłości serca mojego. Kładź się więc i umieraj, a obiecuję ci jeszcze, że w ziemi poświęconej leżeć będziesz.

Pokłonił się rybak nisko aż do ziemi Panience Przeczystej, odmówił pacierz swój ostatni i legł na śniegu

— To, co mi pan opowiada i straszne i smutne i ciekawe. Panie Stefański, proszę mówić prawdę. Czy żyjecie na wiarę? Jak się ta kobieta nazywa?

— Marja Obara, z Michocin, powiat Tarnobrzeg, ale ja z nią nie żyję. Jakeśmy przyjechali do Vivaise, zaraz zameldowałem, że to nie moja żona. I chociaż nam dali jedno mieszkanie, ja ją zostawiłem samą.

Stefański mówił prawdę. Lecz, choć nie żyje na wiarę z Marją Oharą, ona we wszystkich księgach na folwarku jest zapisana jako madame Stefańska. I jeżeliby ją spotkała jakaś pieniężna kara,, to właściciel odciągnie z płacy Stefańskiego, który mi mówił, że takich ślubów krakowskich było więcej. Stefański wyjechał z Krakowa 3-go sierpnia 1922 roku.

Również na biuro emigracyjne skarżyli się robotnicy cukrowni w Nogent przy Coucy-le-Chateau (Aisne). Pracuje ich tam około 40. W Krakowie, na Podzamczu, według ich opowiadania, podpisali kontrakt na 3 miesiące po 180 franków miesięcznie, mieszkanie, utrzymanie, opał i światło. W Toul we Francji zabrano im te kontrakty i dano inne, w których zobowiązali się pracować za 150 franków cały rok.

— A dlaczegoście podpisali ten nowy kontrakt?

— Głód i nędza zmusi człowieka do wszystkiego — usłyszałem straszną odpowiedź. Podaję nazwiska trzech: Jan Morek, Stanisław Skowroń i Jan Pypeć, wszyscy z województwa krakowskiego. Są to sprawy, które mogą mieć w przyszłości smutne następstwa. Bo zawiedzeni i oszukani rodacy na razie ściskają zęby i pięści we Francji. Lecz radzę aby już dziś zmieniono urzędników na Podzamczu. Nie życzę im bowiem, aby ich tam który z Polaków odwiedził, gdy wrócą do kraju — kończy ks. Machay, dodając: Śliczna nasza Polska — powiedział któryś z robotników — lecz dużo w niej brzydkich ludzi. I dlatego się musimy tułać po świecie".

Przyp. Red.: Krakowskie biuro emigracyjne na Podzamczu prowadzi znany socjalista **Müller**. Władze powinny przeprowadzić surowe śledztwo w sprawie poruszonych przez naszego korespondenta nadużyć.

Tyle ksiądz Machay. „Głos Narodu" ujawnia, kto królnje biurem emigracyjnym na Podzamczu, oto **socjalista** o pięknem nazwisku prapolskiem **Müller**. I słusznie organ nasz bratni żąda surowego śledztwa w sprawach poruszonych przez ks. Machay'a.

Wiadomości bieżące.

Kalendarz: Wtorek: Doroty p. i m. Wschód słońca 7.37 zachód 4.52. Wschód księżyca 11.30 zachód 9.44,

BIBLJOTEKA I CZYTELNIA T. C. L. otwarta w dni powszednie od godz. 5—7, **dla dzieci w środy i soboty od godz. 4—5.**

MUZEUM otwarte w środy i soboty od 12—2, w niedziele i święta od 11—2 godz.

—** **REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO. W poniedziałek**, dnia 5 lutego przedstawienia niema.

We wtorek, dnia 6 lutego **„Pan Jowialski"**, przedstawienie popularne.

—** **PORTRET PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.** Ukazał się w sprzedaży artystycznie wykonany sposobem autolitograficznym portret prezydenta Rzeczypospolitej. Wydawcą jest znana od lat 20 zgórą firma Fr. Karpowicza w Warszawie.

—** **ZBIERAJMY NA „KROPLĘ MLEKA"!** Nędza wśród niemowląt z powodu braku mleka daje się coraz więcej we znaki. Śmiertelność wśród nich wzrasta z dnia na dzień. Aby jej przeciwdziałać złożyli na ręce p. dyr. **Maciejewskiej**, przewodniczącej Komitetu „Kropli Mleka" pp.: Stołowski 10 000 marek, Filipowski 10 000 marek, Szczerbicki 10 000 marek, Józef Łotysz 10 000 marek.

Za naszem pośrednictwem składa dyr. Maciejewska hojnym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać" i upoważnia naszą Redakcję do przyjmowania dalszych składek na cel powyższy.

—** **NARADY O PODWYŻSZENIU PŁAC ROBOTNICZYCH** rozpoczynają się dziś po południu.

mimo. że wicher dął i szalał aż bór cały jęczał. Za rękę drugą wzięła go Panienka Święta niby żona czy przyjaciel i powiedziała „idź duszo nabożna, gdzie cię Bóg twój wzywa. . . ." i rybak wydał ostatnie swe tchnienie.

— — — — — — — — —

W dni kilka potem pan kasztelan udał się na łowy do tegoż boru ,bo mu doniesiono, że stado ogromne wilków w kniei się pokazało. Obłożył knieję całą sieciami, i gości pospraszał.

Stary leśnik jeden, doświadczony, a jak nikt inny bory znający, idzie przodem, a za nim pan kasztelan i goście łowieccy; prowadzi ich leśnik wertepami strasznemi, by każdego na miejscu odpowiednim postawić i satysfakcję myśliwską każdemu wedle godności jego dać. Idą tak ławą i w milczeniu, by wilków nie płoszyć, aż wychodzą na polankę niewielą i widzą: leży na zimnym śniegu trup rybaka; śnieg go przyprószył trocha z wierzchu i niby całunem pokrywa; przy nim od prawej strony wetknięta pali się gromnica, a wiatr płomienia jej nawet nie chybocze; u nóg rybaka ogromny, a straszny wilk siedzi na zasadzie i stróżuje umarłego. . . niby przyjaciel.

Zdumieli się wszyscy i stanęli; czapki pozdejmowali i poklękali, bo zrozumieli, że cud to być musi — a ledwo uklękli gromnica zgasła, a wilczysko pomału do boru się zawróciło i w zaroślе poszło.

Kasztelan polowanie przerwał, sieci złożył naganke rozpuścił do domu. a piękne mary ze świerczyny zrobiwszy, położył na nich rybaka. Pochował go z wielką paradą pod kościołem a gromnicę na głównym ołtarzu pod obrazem Matki Boskiej powiesł — sam już zaś nigdy wilka żadnego ubić nie próbował. Czas

Mamy nadzieję, że wynik ich odpowiadać będzie trudnym warunkom, w których robotnik obecnie żyje, łagodząc ich ostrość wpływającą z natury rzeczy na nastrój robotnika.

—** **WYJAŚNIENIE.** Towarzystwo śpiewn „Moniuszko" prosi nas o zamieszczenie, że ono a nie „Lutnia" wykonało śpiewy nad grobem śp. Apolonji Wielgoszowej.

—** **WALNE ZEBRANIE CZYTELNI DLA KOBIET,** które odbywa się dziś wieczorem, przypominamy członkiniom.

—** **WIECZÓR KATOLICKICH ROBOTNIKÓW.** Wczoraj wieczorem o godzinie 7-mej odbył się przy bardzo licznym udziale robotników katolickich (sala Bazaru była przepełniona) wieczór z przedstawieniem Stow. Katolickich Robotników. Odegrano 2 wesołe sztuczki p. t.: „Chrapanie z rozkazu" i „Chłopi-arystokraci". Amatorzy-robotnicy zyskali huczne oklaski. Nastrój wśród uczestników był bardzo podniosły. Z produkcji wczorajszego wieczoru widać było, że praca nad szerzeniem pogody ducha wśród robotników naszych rozwija się w szybkim tempie i wydaje obfity plon. Miejmy nadzieję, że Stowarzyszenie Kat. Robotników ogarnie coraz szersze rzesze robotnika naszego.

—** **SZKOŁA GOSPODARCZA W GRUDZIĄDZU, Trynkowa nr. 19** urządza na wzór Szkoły Gospodarczej krakowskiej, obejmująca w kilkunastu godzinach tygodniowo przedmioty teoretyczne, kształci głównie w kierunku praktycznym, a mianowicie w gotowaniu, krawieczczyźnie, bieliźniarstwie i hafcie.

Z dniem 1-go lutego rozpoczęła szkoła drugie półrocze kursu i przyjmuje nowo wpisujące się uczennice. Bliższych warunków dowiedzieć się można na miejscu. Szkoła przyjmuje też zamówienia na torty i ciastka.

—** **KRONIKA POLICYJNA.** O wypadkach kradzieży i włamań w ostatnich dniach, policja donosi nam co następuje: Dnia 29-tego stycznia do składu rzeźnika p. Radke'go przy Placu 23-go Stycznia włamali się dwukrotnie złodzieje i skradli szynek i kiełbas za 200 000 marek. Sprawcy włamania i kradzieży w osobach Buczkowskiego Władysława i Głowińskiego Stefana, zostali przez policję wyśledzeni i odstawieni do sądu. Złodzieje nie posiadali stałego miejsca zamieszkania, lecz sypiali przeważnie w poczekalniach kolejowych.

Niejaki Tobolewski Juljan zatrudniony u kupca Morawskiego, skradł swemu chlebodawcy 4 beczki śledzi i sprzedał je handlarzom pozamiejscowym. „Sumiennego" pomocnika policja ujęła, skradziony towar został częściwo odebrany i zwrócony właścicielowi.

Przed kilku dniami znowu tutejsza ekspozytura śledcza wpadła na ślad większej i dobrze zorganizowanej szajki złodziejskiej, ujmując kilku jej członków. W nocy z dnia 2 na 3 bm. posterunkowy przychwycił na ulicy trzy podejrzane osoby, dźwigające wielki kosz, jak się okazało później, napełniony kożuchami i szorami od wozów. Podejrzanych osobników wraz ze zdobytym łupem odstawiono na komisarjat. Policja zaraz w nocy jeszcze rozpoczęła energiczne śledztwo i do rana zdołała zdobyć cały szereg ważnych szczegółów. Okazało się, że w tym wypadku ma się do czynienia ze sprytną i silnie zorganizowaną szajką złodziejską. Kożuchy skradli oni z garażu miejskiego, zaś szory do wozów pochodziły z kradzieży dokonanej u p. radcy Modelsee. W czasie śledztwa wyszło na jaw, że aresztowani mają już przedtem jedną kradzież u p. Modelsee'a na sumieniu. Dopuścili się wówczas bowiem kradzieży, koniczyny siewnej na dwa miljony marek. Próbkę skradzionego towaru znaleziono u złodziei. Poszkodowani wobec tego otrzymali skradzione przedmioty z powrotem, z wyjątkiem koniczyny, którą złodzieje zdołali już spieniężyć.

Nazwiska ujętych członków szajki złodziejskiej brzmią: Antmoński Stanisław, młynarz, Olszewski Franciszek i Maroński Józef, wszyscy z Grudziądza. W związku z tym wypadkiem ujęła policja niejakiego Szałczyńskiego Bolesława, oberzystę z Tuszewa.

Równocześnie policja wpadła na trop zawodowych przemytników w osobach Meiera Andrzeja z Brzeźna i Ratajczaka Stanisława, którzy przemycali papierosy z Gdańska do Polski. Przemytników tytoniowych przetrzymywał p. Dembiński z ul. Młyńskiej.

Podziękowania.

—** **PODZIĘKOWANIE.** Nadzwyczaj hojną ofiarę na kościół w Tarpnie złożyły Pomorskie Zakłady Ceramiczne w Grudziądzu. a mianowicie dwa miljony, a na tutejsze sierocińce pół miljona marek. Szanownej Dyrekcji i Radzie Nadzorczej wyrażam za czyn tak wspaniałomyślny w imieniu całej parafji najszczersze „Bóg zapłać", a do wszystkich instytucji bankowych i przedsiębiorstw akcyjnych oraz do obywateli zamożnych zanoszą prośbę błagalną, by zechcieli również pospieszyć nam z pomocą, gdyż z powodu wyczerpania się funduszu budowlanego położenie nasze jest istotnie katastrofalne.

Za Zarząd kościelny i reprezentację parafji
Ks. Dembek.

—** **NA KUCHNIĘ LUDOWĄ** złożyli pp.: Sikorski, restauracja Dworcowa 100 000 marek, Strysik, „Pod Białym Orłem" 10 000 marek, Jankowski „Hotel pod Zagłobą" 5 000 marek, Karthaus „Dom Gminny" 10 000 marek. Kwitując z podziękowaniem proszę o dalsze składki.

(—) Krobski, wiceprezydent miasta.

—* **PODZIĘKOWANIE. W dalszym ciągu nadeszły na zgorzały kościół w Błędowie następujące ofiary:**

Ks. Ulatowski i parafja Barłożno 60.000 mk., Wł. Holtz, Osie, 2000 mk., ks. prob. Wrycza Brześć 25.000 mk., Grzenkowski Toruń 8.500 mk., Józef i Jan Otręba Wolka 6.000 mk., Piotrowski Szprudowo 30.000 mk., Apol. Wojnowski Lignowy 20.000 mk., ks. Gostomski Rajkowy 20.000 mk., ks. prob. Gosk i parafja Jastrzembie 30.000 mk., Aleks. Szwarc Piaseczno 10.000 mk., Nickel Grudziądz 20.000 mk., ks. prob. Sychowski Boleszyn 6.000 mk., Fr. Gierzyński Krnszyn 20.000 mk., Wantowski Jajkowo 8.000 mk., parafja Płużnicka 240.820 marek., N. N. z Błędowa 108.000 mk., ks. Dominik 3.000 mk., Falencik Trzebcz od filji 63.470 mk., Joanna Bober Jabłonowo 50.000 m., Jędrzejewski Świerczyny 100.000 mk., Maćkiewicz Dąbrówka 20.000 mk., Lula Brodnica 12.000 mk., ks. Gr. z Dębowej łąki 3.000 mk., Bron. Makowski z Dębowej łąki 2.000 mk., Antoni Bastkowski Rzenczkowo 3.000 mk., ks. Ledochowski Kiełpiny 10.000 mk., dzieci szkolne w Grzywnie 25.000 mk., Bielicki Osiek 10.000 mk., Baranowski Ostrowek 10.000 mk., Mrozowski Wrocki 5.000 mk., Muszyński Siemoń 5.000 mk., ks. prob. Czapiewski Szwornigace, zebrane na weselu 50.640 mk., ks. prob. Zakryś i parafja Pogódki 255.000 mk., Związek kolejarzy na ręce p. Lewandowskiego w Wałdowie 78.300 mk. ks. Mańkowski Radzyn 10.000 mk., Assmann Działdowo 10.000 m., ks. prob. Szulc Lignowy 10.000 mk. (II rata); ks. N. 100.000 mk., Kazim. Śledź Grodzisk 5.050 mk. Józefa Michalak Ostrów 500 mk., dzieci szkół w Grudziądzu 25.000 mk., Szrejber Chojnice 100.000 mk., Czysty zysk z przedstawiena „Sokoła" z Jaroszewa 30.000 mk., Przybyszewski Srebrniki 10.000 mk.

Wszystkim ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać". W ich intencji [illegible] się raz w tygodniu Msza święta.

(—) ks. **J. Bielicki**, proboszcz

Z Pomorza.

—** **TORUŃ. (Echa strasznej eksplozji).** Dotychczasowe śledztwo w sprawie eksplozji, jaka miała miejsce w dniu 30 stycznia br. w koszarach 63 pułku piechoty w Toruniu ujawniło — jak donosi Pat. — iż uległ eksplozji materjał wybuchowy, składający się z 2 400 gramów piroksyliny i 170 gramów peredytu.

Materjał ten znajdował się w rejonie kompanji specjalistów i przeznaczony był do demonstrowania przy wykładach. Winę ponosi plut. Grzmociński, który materjał ten, zabrawszy z magazynu podręcznego kompanji specjalistów, przechowywał u siebie w ubikacjach mieszkalnych. Ofiarą eksplozji padł 2 zabitych żołnierzy, 3 ciężko rannych, między nimi plut. Grzmociński i 7 lżej rannych.

—** **TORUŃ. (Wyrok śmierci).** II-ga Izba karna Sądu Okręgowego w Toruniu po przeprowadzonej rozprawie w dn. 29 ubm. skazała handlarza Jana Wiśniewskiego ze Świecia na karę śmierci i na jeden miesiąc więzienia, za zabicie z rozmysłem handlarza Bron. Kwellę i zrabowanie mu 100.000 marek gotówki, przy poprzednim oszustwie w sumie 60.000 mrk. na rzecz zamordowaneog. Rzecz działa się w sierpniu ub. roku i to w lesie grubińskim pod Chełmnem. Zabójca wykonał czyn swój rewolwerem, trupa zaś ukrył w lesie w pobliżu od miejsca czynu.

(Przewóz przez Wisłę). Od dwóch dni przewóz przez Wisłę, zupełnie wolną od kry, pełni łódź żaglowa. Dla braku lepszego środka ludność korzysta chętnie z tej romantycznej komunikacji.

—** **WĄBRZEŹNO. (Nieszczęśliwy wypadek z bronią).** Przed kilku dniami w Mlewie, pow. wąbrzeski, córka wdowy Piązkoskiej, poszła do pobliskiego lasu w Dzwierznie w celu uzbierania suchych gałązek, gdzie napotkała 14-letniego chłopaka borowego p. Idziąkowskiego, który wzbraniał dziewczynie zabrać uzbierane gałązki. Gdy ostatnia nie okazywała chęci zastosować się do jego rozkazu, chłopak wystrzałem z broni palnej ugodził dziewczę tak nieszczęśliwie, że musiano ją odstawić furmanką najpierw do domu, a później do powiatowego szpitala w Wąbrzeźnie. Zarzut spotyka tu ojca wspomnianego, który tak lekkomyślnie powierzył mu broń.

—** **GDAŃSK. (Gdańszczanie dla „uciśnionych" braci w zagłębiu Ruhry.** Niemcy gdańscy, a zwłaszcza koła hakatystyczne, skupiają się około „Heimatdienstu" urządzają kwesty po domach prywatnych, gospodach, restauracjach, hotelach, barach, teatrach itd. na ulżenie doli swych uciśnionych braci w zagłębiu Ruhry. Prasa niemiecka w Gdańsku zaznacza, iż nawet cudzoziemcy składają ofiary na ów cel, co jest zresztą bardzo wątpliwem.

(Kradzież w stoczni). Dyrekcja stoczni gdańskiej zawezwała policję kryminalną do zatrzymania jednego wagonu z pociągu gotowego do wyjazdu z Gdańska do Warszawy. W wagonie tym znajdowało się 30 beczek od śledzi, naładowanych wszelkiego rodzaju metalem na ogólną sumę 20 miljonów marek. Metal ten pochodził ze stoczni gdańskiej, gdzie był kradziony. Wysyłający wagon niejaki Willy Rexin, został aresztowany.

Z całej Polski.

—** **INOWROCŁAW. (Kradzież kielichów kościelnych).** Na dworcu tutejszym skradziono kapelanowi Wojsk Polskich ks. Rudykowi z Torunia walizkę zawierającą przybory kościelne w wartości około 1 milj. mk. Po złodziejach brak śladu. Śledztwo policyjne w toku.

Sprawy społeczno-gospodarcze.

DROŻYZNA.

— **Wzrost drożyzny** w m. styczniu w stosunku do grudnia wynosił w Warszawie 52.70 proc., w Łodzi natomiast 55,14 proc. Cyfry te ustaliły komisje dla badania wzrostu drożyzny.

PRACA.

— **Wychodźtwo zarobkowe do Niemiec.** Przed wojną wychodźtwo zarobkowe naszych robotników rolnych do Niemiec na roboty sezonowe wynosiło 600 tysięcy osób.

Obecnie zapotrzebowanie robotników naszych w Niemczech zmalało znacznie, odpadło bowiem Poznańskie i Pomorze i część Śląska nie mniej jednak i obecnie Niemcy potrzebują od 200 do 300 tysięcy robotników z Polski.

Robotników tych rząd nasz im nie daje nie mamy bowiem z Niemcami konwencji, któraby chroniła robotników naszych przed wyzyskiem, tem nie mniej przez t. zw. zieloną komorę przeszwarcowało się — wnosząc z głosów pism niemieckich — 100 tysięcy robotników rolnych.

Wobec zbliżania się sezonu wiosennego władze nasze powinnyby roztoczyć nadzór nad tem by i w r. b. praca robotników polskich nie wzbogacała junkrów pruskich.

— **130 000 bezrobotnych w Wiedniu.** Minister związkowy Schütz zakomunikował Zgromadzeniu Narodowemu, **że kryzys** robotniczy **w Austrji się zaostrza.** Sam Wiedeń liczy 130 000 bezrobotnych.

Drukarnia Pomorska Tow. Akc. Grudziądz.
Redaktor odpowiedzialny Bolesław Palędzki.

Obwieszczenie.

Ministerstwo Skarbu ustanowiło z dniem 5 lutego rb. następujące ceny:

GATUNEK		NAZWA	Cena detaliczna za 1000 sztuk włącznie opaski monopolowej
Papierosy z ustnikiem			
Średni	A.	Doktorskie	50.000.—
„	A.	Dubec 15	50.000.—
Przedni	B.	Dubec 100	55.000.—
„	B.	Baronesse	55.000.—
„	A.	Dubec extra	60.000.—
„	A.	Drosma	60.000.—
Najprzedniejszy	B.	Mimoza	70.000.—
„	B.	Mon plaisir	70.000.—
„	A.	Bogatyr	85.000.—
Papierosy bez ustnika			
Najprzedniejszy	A.	Dubec d'or 4 płaskie	85.000.—
luksusowy	B.	Esculape okrągłe	100.000.—
„	B.	Dubec d'or 6 płaski z złotem	100.000.—
„	A.	Madros, płaski z złotem	125.000.—
„	A.	Xam, okrągły	125.000.—

Na ceny detaliczne udzielamy:

detalistom . . . . 12% rabatu.
hurtownikom . . . . 15% „

POZNAŃ, dnia 3-go lutego 1923 r. 4224

Fabryka papierosów

Dubec M. Droste w Poznaniu.

KALI

20 do 40% według życzenia, poleca wagonowo przy natychmiastowej dostawie i pod korzystnymi warunkami [4228

Emil Fruehling, Poznań

Św. Marcin 43. Telefon 3099 i 5349.

Adres telegr.: **„Saatkartoffel"**

DRUKI

spiesznie — gust.

Wład. Kulerski

Grudziądz, Pańska 19

Stemple

Księgarnia u Materj. piśm.

Kowal

żonaty posiadający własne narzędzia, obeznany z prowadzeniem młocarni parowej, kuciem koni, reparacjami wszelkich maszyn rolniczych potrzebny od 1. 4. 23.

Maj. Czekanowo

poczta Najmowo (Pomorze). 2114

Urzędnik,

biegły w każdym rodzaju służby, z zawodu kupiec, poszukuje odpowiedniej **posady.** Zgł. uprasza się pod „Urzędnik" do „Reklamy Polskiej" Poznań, Aleje Marcink. 6. 4225

Szofer mechanik

z dobremi świadectwami, kawaler, lat 25, poszukuje **posady.** Of. do Głosu Pomorsk. pod nr. 5106.

Różne

Wycinanie gałęzi

przy **drzewach owocowych** wykonuje fachowo **Gustaw Borchert,** ogrodnik-specjalista do utrzymywania parków i ogrodów **Michale,** p. Grudziądz pow. Swiecie. Tel. 695. [5158

Udzielam **lekcji** języków **francuskiego i angielsk.** w przedpołudniowych godzinach. Rządowa 25, II piętro. 5169

Hotel pod „Zagłobą"

ul. Radzyńska 16.

W poniedziałek, dnia 5 lutego. od godziny 5-tej:

kiszki z kapustą własnego wyrobu.

i nogi wieprzowe.

Koncert artystyczny.

O liczny udział uprasza

5156 **Gospodarz.**

KURS

stenografji polskiej

udzielam pod korzystnemi warunkami. — Bliższych informacji udzieli Ekspedycja Głosu Pomorskiego. [5149

Baczność!

Właściciele ziemscy!

Nadeszły 5168

szprychy dębowe

suche. sprzedaż na kopy **Dom Handlowy „Praca"** Dworcowa 37, telef. 611. Tamże kupimy większy majątek ziemski za got.

Poszukuję wypożyczenia mebli

do umeblowania jednego pokoju względnie od. stąpię dwa nieumeblow. pokoje za umeblowanie jednego. Adres wskaże Głos Pom. nr. 5162

Kaszel, chrypkę usuwają pastylki

Rapidol

wyrobu 4222

Apteki pod Łabędziem

Jana Stenzla,

w Grudziądzu Rynek 20.

Związek Pomocników Gastronomicznych Z. Z. P. na Rzeczpospolitą Polską

Filja Grudziądz

urządza

w środę dnia 7-go lutego 1923 r.

w salach Hotelu Warszawskiego

celem zasilenia funduszu na sprawienie chorągwi związkowej [4227

wspaniałą zabawę zimową

na którą dozwolone są kostjumy maskowe.

Wielka orkiestra balowa. Doborowa muzyka taneczna.

Wszystkich obywateli miasta naszego, jako i przyjaciół i życzliwych na powyższą zabawę zapraszamy jaknajserdeczniej.

Początek o godz. 8 wiecz. Koniec ??? —

Komitet.

Odbiorcom naszym podajemy niniejszem do wiadomości iż uchwałą z dnia 31-go stycznia postanowiliśmy wydawać wyroby nasze odtąd tylko za gotówkę.

Wydział Tytoniowy Związ. Fabrykantów

4226] **w Bydgoszczy.**

(—) Przew. Król.

Kupna

Płaszcz gumowy

angielski, nieprzemakalny kupię. Zgłosz. do Głosu Pomorskiego pod nr. 5165.

Kupię DOM

do 11 miljonów marek. Porozumieć się przez telefon nr. 507, do 11-tej godz. rano [5150

Mieszkania

Pokój umeblowany

do wynajęcia, Pietruszkowa 6, I ptro. lewo.

Redaktor „Głosu Pomorskiego" poszukuje umeblow. **pokoju** ze skromnem utrzymaniem i światłem elektrycznem. Zgł. do Admin. „Głosu Pomorskiego".

Mebl. pokoje

z całem utrzymaniem są do wynajęcia ulica Pietruszkowa nr. 6, III l. Kościuszki 14, part. pr.

Hotel Król. Dwór:

We wtorek, 6-go lutego r. b.,

poraz ostatni



kiszki z kapusta

(własnego wyrobu) 4215

Flaki. Nogi wieprzowe.

Hotel Dworcowy.

We wtorek, dnia 6 lutego

Poraz drugi



kiszki z kapustą

własnego wyrobu oraz

polędwica

O liczny udział uprasza

Franciszek Semrau.

Hotel Centralny

W środę, dnia 7 lutego

kiszki z kapustą

(własnego wyrobu) 5171

oraz nóżki wieprzowe

Ekspozytura Pomorska

Krakowskiego T-wa Wzaj. Ubezpieczeń

poszukuje zaraz

1 urzędnika biurowego

obeznanego z działem ubezpieczeń, oraz książkowością

2 uczni oraz zdolnych zastępców

Warunki do omówienia. Świadectwa konieczne Zgłoszenia Radzyńska nr. 7, parter, od godz. 5—6-ej po południu. 5120

Chłopiec do posyłek

poszukiwany natychmiast.

Tuszewskie Warsztaty Stolarskie

ul. Groblowa 9. (4229) ul. Groblowa 9.

Książkowy lub książkowa

(pewni bilansiści)

z praktyką podwójnej książkowości za dobrem wynagrodzeniem potrzebny od zaraz. [4230

Alimentarja, Grudziądz

T. z. o p.

Tanie jaja!

Dla członków po mk. 2700

„ nieczłonków „ 2900

za mendel

poleca 4209

„Zgoda"

Spółdzielnia Spożywcza w Grudziądzu, ul. Groblowa.

Sprzedaż drewna

opałowego i użytkowego.

W czwartek, dnia 8 lutego 1923, o godz. 10-tej przed południem odbędzie się w lokalu p. Grzywacza w Rogóźnie licytacja na drewno opałowe użytkowe.

Nadleśniczy.

Zguby

Zgubiono

papiery wojskowe

na nazwisko **Wiktor Łęgowski.** Uprasza się o zwrot takowych do Głosu Pom. nr. 5140

Przybłąkał się pies

wilczej rasy. Za zwrotem kosztów do odebrania. 4231

Piekarnia i Cukiernia, Mickiewicza nr. 6.

Prawie nowa 5173

maszyna do szycia

na sprzedaż. Kalinkowa 7. podw. II ptr. pr.

Posady

Potrzebny [5131

kowal

na stół do 1-go kwietnia za dobrem wynagrodz.

Dom Wiktorowo

poczta Dębiniec, powiat Grudziądz.

Obwieszczenie.

Ministerstwo Skarbu ustanowiło z dniem 5 lutego b. r. następujęce ceny:

Gatunek		Nazwa	Cena detaliczna za 1000 sztuk włącznie opaski monopolowej.
Papierosy z ustnikiem.			
Sredni	A.	*) Nazir	50.000.—
„	A.	Noblesse	50.000.—
przedni	B.	Witołd	55 000.—
„	A.	Sefer Basza 3½	60.000.—
„	A.	Duel	60.000.—
najprzedniejszy	B.	Sefer Basza 5.	70.000.—
„	B.	Swojskie	70 000.—
luksusowi	B.	Morus z ustnikiem	100.000.—
Papierosy bez ustnika.			
Najprzedniejszy	A.	*) Otoman	85.000.—
„	A.	Kiejstut	85.000.—
„	A.	Boy	85 000.—
luksusowy	B.	Morus bez ustnika	100 000.—
„	A.	Kairo	125.000.—

*) Gatunki te prowadzić będziemy aż do wyczerpania się zapasu.

Tytonie krajane.		za 1 kg.
Sredni C. fajkowy	Wiarus	20.000 —
„ B. „	Brawo	30.000.—
„ A.	For Gentlomans	50.000.—
przedni	Brama	65.000.—
najprzedniejszy	Cavalla	80.000.—
Machorka		23.000.—

Na ceny detaliczne udzielamy:

detalistom . . . . 12% rabatu.
hurtownikom . . . . 15% „

Poznań. dnia 5 lutego 1923 r.

Fabryka Papierosów „PATRIA"

Ganowicz & Wieklińaki Tow. Akc.

(4223)